Nr 83 Kraków, Środa, 13 kwietnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Praca dla przyszłości.

Pięćset lat mija, odkąd na polach Grunwaldu w gigantycznym boju prawda zwyciężyła kłamstwo.

Tam się zakończył akt pierwszy olbrzymiego dramatu dziejowego, któremu na imię „kwestja polska" — akt pierwszy, wypełniony walką otwartą. Ostatnia scena jego odbyła się na polach Grunwaldu, niosąc nam chlubę.

Bezpośrednio po niej rozpoczął się akt drugi, w którym walczono z nami podstępem i zdradą i ten akt zakończył się przed wiekiem pieczęcią przyłożoną do aktu ostatniego rozbioru.

„Nie byliśmy nigdy politykami!" — wołają dziejopisarze. Tak — bośmy szli przez życie pełni fantazji i animuszu — niesforni nieraz, lecz i nie zepsuci. Brzydząc się kłamstwem, z dłonią na głowni karabeli spartą, nie widzieliśmy go nawet wówczas, gdy pod nami ostatnie już miny zakładano.

Przeżywamy dziś akt trzeci! Akt mogą najtrudniejszy do odegrania, akt — w którym dotychczas jesteśmy zwyciężcami. Znamy już wroga. Kłamstwo? Stara to jego broń. Znamy już te finty, znamy kryte sztychy i sporządziliśmy przeciwko nim tarczę spiżową: „miłość Ojczyzny!" Należy jeno zahartować tę wzniosłą zasłonę?

Cóż to więc znaczy kochać Ojczyznę?

Wielu odczuwa na samo wspomnienie tak drogiego nam wyrazu „Polska" pewne poruszenie wewnętrzne, pewne podniecenie. Jakąś lubość, bo to ukochanie nasze, jakiś żal, że to ukochanie dziś w więzach zakute.

Jest to uczucie szlachetne, lecz to miłość martwa.

Wielu znów mówi ciągle o Polsce jako o jakiejś relikwji drogiej i stara się przelać swe szlachetne uczucia we wszystkich, z którymi ma styczność.

Jest to uczucie żywe, lecz jeszcze nie produktywne. Bo podniecenia chwilowe, a chociażby i uczucia najtrwalsze, same nie zdziałają nic. Kto myślą i sercem jeno w to sanktuarjum narodowe wkracza, ten może wysubtelnić myśli i uczucia nawet do wysokiego stopnia, lecz zawsze odłogiem pozostawi c z y n.

„Mogłyby już dawno mieć,
„Ale pany nie chcom chcieć!"

woła wieszcz nasz ostatni a w słowach tych zawarł całą straszliwą prawdę i gryzącą satyrę.

„Nie chcom chcieć!" Brak woli i brak rodzącego się z tej woli czynu, oto nasz grzech.

A chociaż się czasem wola zerwie — brak wytrwałości, sparaliżuje wszystko.

— Czynu! czynu! — woła niejeden — dajcie mi sposobność a świat zadziwię wolą inny, gdy w nim fibry zadrgają, na wspomnienie ogromu przebytej niedoli.

Niepomny, że od herojów świat się nie roi i że nie z heroizmów życie urasta.

Życie to łańcuch chwil ściśle i logicznie wespół powiązanych, z których każda niesie Polakowi nowy obowiązek do spełnienia. Drobne te obowiązki jako ziarnko piasku, jak kropelka wody. Lecz z ziarneczek ławice powstają i z kropelek oceanów tonie.

Zabrano nam byt, zabrano nam rząd!

Rząd zabrano?

O stokroć nie! Mamy go w ręku, bo dzierżymy rząd dziś przyszłych pokoleń.

Nasze dzieci! O ileż to materjału do pracy.

„Fata pędzą — pędzą fata" i nie wiemy, która z chwil przyniesie nam to wielkie, to piękne fatum tak przez nas upragnione. Lecz nie wpierw chwila nam wybije, aż się stanie „wielkość nicość pusty dzwon!" Aż wyplenimy z serc to, co zbudziło do życia chochoła i grą jego wprawiło nas w taniec półsenny, zahypnotyzowany.

Mrówki więc wychowajmy z dziatek naszych, co potrafią konsekwentnie budować to, co przewrotność wroga zburzyła, a zdziałamy więcej, niźli najgorętszemi uczuciami, ukrywanemi w sercu.

I jeszcze jeden błąd pleńmy, a to niezgodność.

„Słowianie nigdy się nie pogodzą!" — Tak twierdzą niektórzy. A są i pośród nas tacy, co sami w kółko to powtarzają, jakoby zdanie owo znajdowało jakie dziejowe lub psychologiczne uzasadnienie.

Małoż to szczepów walczyło w sobie?

Z wrogów przykład bierzmy, a przekonamy się, co wola znaczy.

Nauczmy więc dzieci i tego, że kochać Polskę, to nie pojęcie równoznaczne z nienawidzeniem innych braci. Lecz przeciwnie — w braterstwie i sprawiedliwości prawdziwa miłość spoczywa jak w arce.

Niechaj więc ten olbrzymi tegoroczny obchód nie przebrzmi wraz z hukiem fanfar i łopotem sztandarów — lecz niechaj stanie się zadatkiem lepszej przyszłości, niech się stanie naczyniem z którego przyszłość urośnie, niech się stanie dla nas ostoją i otuchą, olbrzymią tarczą, pancerzem. Ślubowanie złóżmy, iż prawdziwie i gorąco Ojczyznę miłować będziemy i jednoczyć będziemy, co dziś rozdarte, albowiem nie znamy dnia ani godziny, albowiem

„Fata pędzą — pędzą fata".

A gdy przypędzą, może oczyma dzieci naszych ujrzymy upragnienie nasze.

Karol Kornicki.

Perfidja rycerza chrześcijańsko-społecznego.

Nieskazitelny rycerz chrześcijańsko-społecznej armji w Łoniowach, p. Stanisław Jasiński, odkrył nareszcie przybliżę, że on to jest autorem

---

WITOŁD C. BARTEL. 4

Tuberozy.

(Ciąg dalszy.)

— Zygmuncie! jakże rozumiem, jak czuję tę twoją mowę, tyś pierwszy po matce przemówił tak do duszy mojej, tyś wykołysał myśli moje i teraz idę w głosie twym i schylam skroń przed wielkością twego słowa.

Ona szła przy mnie i wolno posuwaliśmy się pod górę Wawelu, zdawało nam się, że głos dzwonu to bezmierne jakieś fale, po których płyniemy, wnikają w zmysły i serca nasze, a każden nerw i kość w naszych ciałach była przebrzmiona tym dźwiękiem.

W nawie katedralnej sporo już ludzi było, stojąc lub klęcząc gromadkami słuchali nabożeństwa; niektórzy widać obcy, rozglądali się ciekawie.

Skierowaliśmy kroki do jednej z kaplic; owiał nas chłód i dziwnie święty spokój. Przez witraże przeciskały się promienie słońca barwiąc posadzkę i przystrajając modlących się w tęczowe barwy.

Uklękła; wzniosła w górę oczy i modliła się gorąco a ubarwiona blaskiem kolorów, wyglądała jakby właśnie ona była tym obrazkiem na szybach malowanym.

Oparty o marmur grobowca popadłem w zadumę a wpatrując się w modlącą wspomniałem; że gdy maj roztacza nad ziemią ciepłe skrzydła swoje, postać taką widywałem gdzieś wysoko, w zieleni, w chmurze kadzideł, owianą tęsknymi śpiewy i modlitwy.

Tam była wówczas nadzieja moja.

W nawie głównej huczał organ.

Przechodził akordami w różne odmiany tonów, grał fletem lub skrzypką, siał gamy niby perły, drgał, jęczał, to znów kwilił jak dziecię, cicho i rzewnie.

Głos stawał się miły i dźwięczny pieszcząc ucho a duszę kołysząc do modlitwy; to cichł czasem, łudził, że dźwięczeć przestanie; to znów nabierał siły i mocy; rozbrzmiewając w coraz silniejsze akordy; rósł potężniał; aż wreszcie zahuczał niby grzmot burzy, odbił się o łuki sklepienia i zamilkł.

Przebrzmiał.

Echo tylko błąkało się jeszcze po zakątkach kaplic; podając sobie coraz słabiej ostatnie tony, aż wnikło w podziemia i tam zamarło.

W kościele nastała cisza.

Od ołtarza głos silny i czysty zaintonował „Pater noster" — a słowa wolno i z siłą dźwięczały w powietrzu, płynąc do serc słuchaczy.

Ceremonia miała się ku końcowi.

Po nabożeństwie zaczęto się rozchodzić; ci co zostali oglądali pomniki — obchodzili kaplice; wreszcie otwarto groby.

Przechodząc koło krypty Mickiewicza, zobaczyliśmy, że jest otwarta, — więc zeszliśmy na dół.

Grobowiec był pusty; tylko blade światełko migotało przed mozaikową Królową Ostrej Bramy a my jak dzieci, trzymając się za ręce klęknęliśmy przed Jej obrazem.

Upłynęła chwilka, chwilka świętego milczenia, po której spytała:

I ty naprawdę, naprawdę tak mnie miłujesz?

Więcej niźli duszę swoją — odparłem — miłuję cię jak zbawienie moje. Halszko! Ja spewnością dochowam ci mej miłości — ale ty — ? Drżę na myśl, że kiedyś przyjść może taka chwila, że mnie rzucisz, zapomnisz, że ktoś inny zdobędzie twe uczucia; jesteś kobietą a kobiecie czyż zawsze tak silnie ufać można? Słaba istota, czyż oprze się zewnętrznym wpływom świata, będzie odporną, — potrafi zwalczyć cierpienia, które tak często miłość gotuje? Kobietą jesteś. Wiedz, że czekają nas jeszcze różne przejścia i nieraz wicher życia będzie smagał nasze oblicza. Wytrwaszże ty, gdy będziemy przez nie szli razem? Nie cofniesz się? Nie zwątpisz o mnie i nie zapomnisz nigdy?

(C. d. n.)

tych świadomie sfałszowanych sprawozdań w „Głosie Narodu" z dwu wieców, na których z kwitkiem odeszli agitatorzy chrześcijańsko-społeczni, przepędzeni przez ludowców. Nie wdawaliśmy się poprzednio w prostowanie bezczelnych kłamstw, wypisywanych w „Głosie Narodu" z powodu tych zgromadzeń — bo nasze własne korespondencje, nadesłane przez miejscowych ludowców i drukowane w „Gaz. Powszechnej", mówiły zgoła co innego — skoro jednak p. Jasiński zapałał tak świętem oburzeniem, że na szpaltach „Głosu Nar." rozdziera szaty nad bezbożnością „Gazety Powszechnej", musimy coś niecoś o tym świątobliwym rycerzu wspomnieć.

Pan Jasiński gwałtownie zapragnął wyróść na coś po chłopskich plecach, bodaj... bodaj... na „prezesa-naczelnika" straży pożarnej w Łoniowach! — i to ostatnie mu się udało. Połaskotane ambicje pchają go dalej. Dlaczegoby nie spróbować tak potrząść opinją publiczną a może nawet liznąć coś z polityki...

Pisze parę korespondencji do „Gazety Powszechnej", które mu drukujemy ze względu na koloryt ludowy (bo p. Jasiński jest także poetą!) Pewnego razu zasypuje nas swymi wierszami — „Czas" — „Tak lekko" — „Noce idą jesienne" — „O tajemny bólu mój" — tak brzmią tytuły nadesłanych poezji, schowanych w głębi teki redakcyjnej w pobliżu kosza... Mamy i listy pana Jasińskiego do naszej redakcji z wpraszaniem się na korespondenta. Oto ostatni z datą 30 stycznia 1910.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się do Niego z uprzejmą propozycją współpracownictwa w „Gazecie Powszechnej" na warunkach przyjętych w redakcji Szanownego Pana.

Mógłbym pisywać korespondencje z ruchu oświatowego i społecznego na wsi polskiej — z zakresu ekonomji politycznej i rolnictwa — sprawozdania z książek nowych lub ogółem kroniki tygodniowe.

Po utrzymaniu tego listu uprzejmie proszę o rychłą odpowiedź.

Z wysokiem poważaniem
Stanisław Jasiński.
Łoniowy, p. Porąbka Uszewska.

Po tem wszystkiem wyłowili p. Jasińskiego chrześcijańsko-socjalni z Krakowa, spodziewając się, że będzie im pomocny przy rozbiciu ludu w Brzeskiem, zorganizowanego w Polskiem Stronnictwie Ludowem. Pierwsze próby nie udały się i stąd pochodzi ta wściekłość, którą — choć w dystyngowanej, jak na poetę-obszarniczka przystało formie — wylewa p. Jasiński na szpaltach „Głosu Narodu".

Trudno walczyć z wiatrakami — wypada tylko zapytać, czy p. Jasiński dopiero teraz „przejrzał", jakimi to bezbożnikami" i „wrogami ludu" są ludowcy?! Czy dopiero teraz dowiedział się, że „Gazeta Powszechna" jest organem ludowców — a do tej, obrzucanej teraz przez siebie klątwami, „Powszechnej" pisał, wpraszał się, choć nikt za nim nie tęsknił.

Trzeba dużej „odwagi", żeby wiedząc to wszystko, wypisywać jeszcze takie nastrojowe bzdury, jakie popełnił wczoraj w „Głosie Narodu" pan Stanisław Jasiński, poeta-społecznik-prezes-naczelnik straży ogniowej w Łoniowach — nieskazitelny rycerz księdza Mytkowiczowej gwardji chrześcijańsko-społecznej.

Pokój mu!

O Dom ludowy w Krakowie.

III.

Garść uwag o Domu ludowym w Krakowie do zapoczątkowanej przez Szan. Redakcję ankiety w tej kwestji dorzucę i ja, długoletni obserwator stosunków w naszym grodzie, ze swej strony, zanim przyobiecany projekt rentownego przedsiębiorstwa pod zbiorową nazwą Domu ludowego, ujrzy nakoniec światło dzienne.

Utyskiwanie na brak mieszkań i na wygórowany z tego powodu za nie czynsz, znane jest nietylko tym, którzy dla siebie i najbliższych swych rodzin dachu nad głową drogą najmu szukać muszą, ale wszystkim, którzy w pracach społecznych czynny biorą udział i naocznie po rozlicznych stowarzyszeniach stwierdzić mają sposobność, ile wysiłków duchowej energji, oraz zasobów finansowych tych instytucji idzie na marne dlatego jedynie, że brak im odpowiedniego lokalu.

Niedawno, bo dopiero w niedzielnym numerze napisała „Gazeta Powszechna" wiadomość, że P. T. E. dla umieszczenia emigrantów podnajęło wielką salę w hotelu Kleina i że charakterystycznym wyda się niejednemu ów kontrast wiejący od porozwieszanych luster o złoconych ramach, w których odbijają się skromne postacie trudami podróży znękanych wychodźców, korzystających z opieki P. T. E. Koszt najmu takiej sali musi być dość znaczny, a wygoda względnej wartości, jeśli w tej samej sali odbywa się urzędowanie ze stronami, swobodna pogadanka podróżnych, no i sen bardziej drogą znużonych.

To samo powiedzieć dałoby się o naszych tanich gospodach dla ludu, o Towarzystwie Szkoły ludowej, Uniwersytecie i Teatrze ludowym i wielu instytucjach ludowych, które w zamian za znaczny stosunkowo nakład pracy i funduszów publicznych nie wiele w istocie rzeczy korzyści zapewnić mogą w obecnych warunkach samemu ludowi. Wzajemne oskarżania się i podejrzenia z pobudek polityki partyjnej nie naprawią też tego stanu rzeczy, dopóki w Krakowie nie stanie wielkich rozmiarów Dom ludowy.

Wszak Kraków — to Jeruzalem polskie, do którego dziś z całego świata ciągną rzesze pielgrzymie, by tu widokiem pamiątek tysiącletniej naszej narodowej świetności napieścić oko znękane wiekową tułaczką, by w grobach wielkich królów, bohaterów oręża i ducha pokrzepić serce i uzbroić je na nowe wraże zagony współczesnej rubieży. Narodowe obchody, jubileusze, pogrzeby, zjazdy i wiece ściągają tu regularnie całe masy polskiej ludności nietylko z odległych zakątków kraju, ale i z pod dalszych zaborów. Przy ułatwionej dziś komunikacji koleją i żeglugą coraz częściej gościmy tu naszych braci, osiadłych aż hen nad Newą, Wołgą, Sekwaną lub Tamizą — ba nawet za Oceanem.

Kraków — to nowoczesna brama narodów, nie tych, które ongiś w hordach pasterskich lub wojowniczych zdążały z Azji na zalew Europy, ale równie jak tamte wielką falą płynących od wschodu na zachód, uzbrojonych w chęć do życia, w siłę własnych rąk i w wiarę, że praca w nowych warunkach będzie dla nich ową gwiazdą zbawienia, od której blasku pierzchnie mrok ich niedoli. Płynie też sobie owa fala ludzi na zachód, podwajając niemal rokrocznie swoje rozmiary — a jeśli kto, to w pierwszym rzędzie Kraków, powołany jest czuwać nad tem, by masy te ludzkie nie popłynęły tędy na ducha narodowego zatracenie.

Powstające „ad hoc" różne przygodne komitety i stowarzyszenia o ustalonych statutem programach czują się wprost bezsilne skutkiem braku środków pomocniczych, do jakich odpowiedni lokal w pierwszym rzędzie zaliczyć należy. Przyjezdni oddawna uskarżają się na przepełnienie w krakowskich hotelach, a Związek turystyczny poczynił już pewne starania w kierunku budowy wielkiego hotelu dla wygody turystów.

Akcja ta powinna, mojem zdaniem, złączyć się z praktyczną myślą o domu ludowym a także Tow. rękodzielników mogłoby zrezygnować z separatystycznych swoich planów i zebrane dotąd fundusze oraz spodziewane subwencje na wspólny dla wszystkich dzieci jednej polskiej ziemi matki przeznaczyć cel — na dom ludowy, w którym i rękodzielnicy wygodne znajdą umieszczenie. Zasługą będzie wielką radcy Kosobuckiego, jeśli rozpoczętą i energicznie prowadzoną przez siebie akcję budowy domu rękodzielniczego na te nowe pchnie tory i osobistym swoim wpływem dopomoże do stworzenia podwaliny pod dom ludowy w Krakowie. Zna on dobrze tut. stosunki i wie, jak często, po szczelnem zapełnieniu sal szkolnych i kurytarzy klasztornych, w których o wygodzie mas przybyłych nikt marzyć nawet nie może, reszta gości pod gołem niebem bez względu na stan pogody biwakować jest zmuszoną.

I to dzieje się w sercu tej Polski, która słynęła z cnoty gościnności ponad wszystkie narody ziemi a dziś dla własnych swoich dzieci o dach nad ich głowę zda się nie mieć starania. *Elt.*

Od Administracji.

Zwracamy uwagę, że kto do 15 b. m. nie nadeśle prenumeraty za kwiecień i zaległej — temu w sobotę 16-go wstrzymamy dalszą wysyłkę.

Tak samo trafikom, które do tego czasu nie wyrównają rachunków.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

„Przyszły Grunwald".

(Wykłady prof. Lutosławskiego.)

Wczoraj rozpoczął w sali Starego Teatru szereg wykładów prof. Lutosławski zatytułowanych ogólnie: „Przyszły Grunwald", a urządzanych przez miejscowe Koło im. Słowackiego T. S. L. w tym — jak zaznaczył prof. Lutosławski — celu, aby nie tylko zrobić obrachunek z przeszłości, ale aby nabrać siły i otuchy do walki z ekspanzją germańską, która będzie tłem do wielkich jeszcze walk.

Wykład wstępny: „Germańskie ludy", poświęcił prelegent głównie skreśleniu charakteru ludów germańskich od czasów najdawniejszych, aż do chwili obecnej. Powołał się przytem na świadectwo rzymskiego historyka Tacyta, który w wiekopomnem swem dziele: „Germanja" znakomicie scharakteryzował dawnych Germanów, jako ludy wojownicze, nie odznaczające się ochotą do pracy na roli w przeciwieństwie do Słowian, z zamiłowaniem trudniących się opasem bydła i uprawiających ziemię.

Ta zaborczość cechuje dotąd potomków germańskich, w szczególności Prusaków. Zaborczość ta odbiła się nie tylko w sferze stosunków materjalnych, ale weszła i w dziedzinę wiedzy i w ustroje nawet polityczne państw nowoczesnych. Wszystko to nosi na sobie cechę władzy, jednostki silniejszej nad słabszymi. W dziedzinie twórczości tasama panuje zasada; dość wspomnieć Göthego i Szekspira, w filozofji Hegla.

Wykład ten, nacechowany wielką ścisłością wywodów historjozoficznych prelegenta, nie zgromadził, tylu słuchaczy, ilu spodziewać się należało. A szkoda, bo wykłady te mają na celu — według wyrażenia się prelegenta — nie tylko zaznajomić z tematem, ale i pobudzić do myślenia.
n.

Z miasta.

Sprawy nauczycielstwa ludowego. W Wiedniu obradował stały komitet nauczycielski nad reformą szkolnictwa ludowego w duchu postępowym. Narady zakończyły się powzięciem szeregu ważnych uchwał. Uchwalono między innemi, aby komitet nauczycielski każdej narodowości z osobna wypracował materjał dla ogólnego zjazdu nauczycieli z całego państwa. Z Polaków brali udział w obradach nauczyciele: Adam Kanarek z Krakowa i Stanisław Pałka z Bochni. Reprezentantem nauczycieli ruskich był p. Hajdukiewicz ze Lwowa.

Zakupno okazów etnograficznych dla muzeum wiedeńskiego. Dyrekcja wiedeńskiego Muzeum etnograficznego „Verein für österreichische Volkskunde" we Wiedniu I dzielnica Wipplingerstrasse 34 przeznaczył w roku bieżącym kwotę 1000 kor. na uzupełnienie działu polskiego w temże muzeum i zamierza nabyć w szczególności następujące przedmioty: 1) zbiory typów ceramiki ludowej z dokładnem podaniem

miejsca pochodzenia, z uwzględnieniem starej ceramiki i narzędzi używanych w tym przemyśle ludowym; 2) modele chałup wiejskich, szczególnie polskich wsi, gdyż ruskie budownictwo jest już reprezentowane; 3) stroje krakowskie i podolskie; 4) stare pasy krakowskie pasy góralskie itd.; 5) model kuźni chłopskiej, hafty z dokładnem podaniem miejsca pochodzenia. W sprawie dostarczenia tych przedmiotów zwracać się należy albo wprost do wspomnianego muzeum, albo do Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie ul. Chorążczyzna l. 27.

Powszechna Wystawa Sztuki Polskiej. W pamiętną rocznicę Grunwaldu, jaką społeczeństwo polskie będzie obchodziło w b. roku, powstała myśl urządzenia wielkiej wystawy sztuki polskiej we Lwowie, która przyczyni się niewątpliwie do uświetnienia i podniesienia jubileuszu. Komitet, na czele którego stanął wiceprezydent miasta dr Rutowski, a który składa się z wybitnych przedstawicieli sztuki polskiej, wydał do artystów odezwę z gorącem wezwaniem do jak najliczniejszego wzięcia udziału w pamiętnej tej wystawie. „Wystawa — czytamy w tej odezwie — która odbędzie się w Pałacu sztuki w parku Kilińskiego od 20 maja do września, ma dać przedewszystkiem obraz twórczości artystycznej polskiej w dobie bieżącej, pozwalając zarazem artyście na przedstawienie i to możliwe, swych najlepszych dzieł z pierwszego dziesięciolecia nowego wieku. Wystawa obejmuje obrazy olejne, akwarele, rysunki, pastele i rzeźby, dopuszczając wszystkie style, kierunki i prądy. Nie pomijając wszelakich zapowiedzi młodocianego talentu, wystawa jednak ma skupić przedewszystkiem, co polska twórczość na progu XX wieku wydała najlepszego. Usunie też co by uwłaczało godności sztuki, zdradzało nieudolność, próżnię treści i wszelką pospolitość banalną". Odezwa podaje warunki przesyłania dzieł na wystawę, plan zamieszczenia, termin zgłoszeń, koszta transportu i cła, nagrody, katalog ilustrowany i t. d. Spodziewać się należy, że nasi artyści, chcąc się przyczynić do uświetnienia pamiątkowego roku, wezmą tłumny udział w wystawie, która powinna wypaść okazale. Od kilku tygodni odbywają się adaptacje w Pałacu sztuki; prof. Mehoffer przygotowuje specjalny afisz, prace w komisjach komitetu postępują raźno, zgłoszenia napływają codziennie; jest więc nadzieja, że „Powszechna Wystawa Sztuki Polskie" odpowie godnie wymaganiom wielkiej rocznicy.

W obronie naszego sądownictwa. Jako echo procesu Borowskiej wpłynęło do krak. Izby adwokackiej od 120 adwokatów krakowskich następujące pismo: „Z okazji przeprowadzonej w styczniu br. przeciw Janinie Borowskiej rozprawy o zbrodnię morderstwa pojawiły się w pismach przeważnie wiedeńskich głosy, skierowane przeciwko wymiarowi sprawiedliwości u nas. Sądownictwo nasze obłożono pogardliwem mianem „galizische Justiz" a zarazem przy tej sposobności atakowano osobę radcy sądu kraj. wyższego p. Hieronima Błonarowicza, przewodniczącego rozprawy przeciw Janinie Borowskiej, starano się sprawowanie przez niego urzędu przewodniczącego oczernić wobec szerokiej publiczności i osobę jego zbezcześcić. Dziś, kiedy na sprawę patrzymy już historycznie a więc wolni od namiętności i przesądu, uważamy za swój obowiązek podnieść głos przeciwko temu obniżaniu naszego sądownictwa a jesteśmy do tego powołani, ponieważ będąc współczynni przy wymiarze sprawiedliwości, mamy codziennie sposobność przyglądać się jego funkcjonowaniu. Wszyscy jesteśmy przekonania, że nasze sądownictwo, to chluba naszego społeczeństwa, że stan sędziowski pojmuje godnie swoje zadanie a spełniając je chlubnie, stoi na wyżynie swego zawodu. Z długoletniej też działalności we wszystkich dziedzinach sądownictwa znamy dobrze osobę radcy sądu kraj. wyższego p. Błonarowicza. Jest on godnym członkiem swego stanu, chlubą zawodu sędziowskiego; gdziekolwiek zaś pełnił swój urząd, to zawsze staraniem jego było dociec prawdy tylko, choćby ona stokrotnie była nieprzystępną. W procesie też przeciw Janinie Borowskiej ta tylko dążność przewodniczącego przyświecała jego urzędowaniu. W sprawie wspomnianej spełnił p. radca Błonarowicz swoje zadanie, swój obowiązek sędziowski tak, jak każdy prawy a wytrawny, stojący na wyżynie swego zawodu sędzia spełnić go powinien. — Odpierając niecne zarzuty, skierowane z okazji rozprawy Janiny Borowskiej przeciwko sądownictwu naszemu wogóle a w szczególności przeciw osobie p. Błonarowicza, cenionego wysoce przez cały stan adwokacki, bronimy przez to stanu adwokatury, która jedynie kwitnąć i spełnić swoje zadanie może wśród stanu sędziowskiego, spełniającego swoje zadanie tak wzniośle a godnie, jak je spełnia p. radca Błonarowicz. Enuncjacja ta jest wyrazem ogółu adwokatów i dlatego my niżej podpisani upraszamy Świetny Wydział, jako widome na zewnątrz zastępstwo ogółu adwokatów zachodniej Galicji, raczy uchwałą zadokumentować to tutaj podniesione stanowisko adwokatów i tę enuncjację opublikować".

Ostrzeżenie przed emigracją do Montany. W Poznańskiem, Królestwie a obecnie i w Galicji zauważyć się daje prowadzona na szeroką skalę agitacja za wychodźtwem osadniczem do Montany w Stanach Zjednoczonych. Polskie Towarzystwo Emigracyjne stwierdza, że agitację tę z ramienia i na koszt kompanji kolonizacyjnej I. N. Hill Land Co w Wilkes-Barre, Pa. prowadzi przy pomocy krakowskiej „Opatrzności" spółka polsko-amerykańskich agentów emigracyjnych: St. Mańkowski i W. S. Tarczyński, która przed trzema laty agitowała na ziemiach polskich za przesiedlaniem się do Alberty w Kanadzie, w roku zaś przeszłym za wychodztwem do stanu Washington nad Pacyfikiem. Obecnie agenci tej spółki namawiają ludność wiejską do przesiedlania się do Montany, zachwalając rzekomo nadzwyczajną urodzajność, taniość i rentowność gruntów, sprzedawanych tam przez I. N. Hill Land Co. Łatwowiernych a cierpiących na głód ziemi wieśniaków, którzy dadzą się wziąć na lep tej reklamy, niezawodnie spotka ciężki zawód. P. T. E. wzywa więc do przestrzegania wiejskiej ludności przed zgubną propagandą tych kolonizatorów i ich galicyjskich agentów.

Bank przemysłowy. Marszałek Badeni wyjechał do Wiednia celem ostatecznego załatwienia sprawy Banku przemysłowego z „Nied. Oesterr. Escompte Ges". Braki powstałe w kapitale, potrzebnym do założenia Banku, wskutek cofnięcia się grupy ks. Lubomirskiego, są już obecnie w dwojnasób pokryte, tak, że musiała nastąpić redukcja zgłoszeń. Marszałek jako pierwszy warunek postawi to, że „Escomptegesellschaft" podpisać musi klauzulę lojalności, którą uchwalił Sejm na wniosek ks. Lubomirskiego. Od tego warunku marszałek nie odstąpi. Po sfinalizowaniu umowy wniesione będzie do władz podanie o koncesję i dopiero wtedy nastąpi porozumienie co do składu Rady nadzorczej i dyrekcji.

Zjazd wszechpolaków z zachodniej Galicji odbędzie się w Krakowie 16 bm. Jako główny punkt obrad podają ich organa sprawę kresów zachodnich. Nazajutrz pojadą zapewne uczestnicy zjazdu na Śląsk do Polskiej Ostrawy na wiec szkolny, który umyślnie równocześnie ze Zjazdem zwołano, aby świat widział, jak to najgorliwiej ze wszystkich bronią kresów wszechpolacy. Po wiecu ma być zorganizowany „Związek obrony kresów" — jak powiada „Słowo Polskie" — „bezpartyjny..." Znamy my się już na tych bezpartyjnych Kołach T. S. L., organizacjach narodowych i tym podobnych ekspozyturach partyjnych narodowej demokracji!

Uroczysty obchód z okazji rozszerzenia granic Krakowa przez wcielenie gmin podmiejskich odbędzie się w niedzielę dnia 17 bm. Bliższe szczegóły będą podane w tych dniach. Zapowiedzieli swe przybycie JEksc. Namiestnik, Marszałek oraz liczni posłowie do Sejmu i Rady państwa.

Nowy dworzec towarowy. Komisja szacunkowa dla gruntów, które mają uledz wywłaszczeniu pod nowy dworzec towarowy w Krakowie, ukończyła swoje obrady. Przewodniczył komisji sekretarz dr Kukiel; w skład jej wchodzili reprezentanci kolei północnej: inspektor Kraus, dr Haraschin i geometra Werner, tudzież strona interesowanych drowie: Aronsohn, Deiches i Peiper. Z powodu szeregu nieformalności ze strony kolei północnej, która mylnie uważa się dotąd za prywatne przedsiębiorstwo, obrady komisji przeciągnęły się zbyt długo, co niewątpliwie spowoduje zwłokę w rozpoczęciu robót nad budową nowego dworca towarowego w Krakowie.

Z teatru miejskiego. Nazwisko sławnego i słynnego pisarza norweskiego Bjönstjerne-Björnsona pojawi się w sobotę na afiszu teatru miejskiego. Publiczność krakowska, która już miała sposobność podziwiać dramat Björnsona „Ponad siły", pozna obecnie dzieło, które jest najpogodniejsze, najbardziej wesołe z obfitej twórczości seniora literatury skandynawskiej. „Kiedy młode wino zakwita" — taki jest tytuł komedji Björnsona, która spotkała się z powszechnem uznaniem krytyki europejskiej. Arcydzieło komedji polskiej „Śluby panieńskie" ukaże się w dniu jutrzejszym na

---

Kochani krewniacy. 2

(Dokończenie.)

Co zaś do Maryni, to ta pod pretekstem przechadzki miała po obiedzie obejrzeć ten sławny numer.

Nazajutrz matka z córką o wizytowej godzinie wyruszyły na Pola Elizejskie.

Szwajcar wygalonowany otworzył podwoje.

— Czy zastałyśmy pannę Felicję Tievelet.

— Tak jest, niech panie raczą iść na górę.

Wskazał im wspaniałe schody, pokryte bogatym dywanem i uderzył w dyskretny dzwonek, na którego dźwięk wyszedł lokaj w paradnej liberji i zaprowadził obie panie do małego saloniku. Gdy same zostały, panie Pescoux spojrzały z podziwem na salonik umeblowany w najczystszym stylu Ludwika XVI. przez szklaną ścianę widać było duży salon w stylu Ludwika XIV, wszystkie meble, stoliki, etażerki, każda rzecz z osobna, była prawdziwem arcydziełem sztuki.

Pani Pescoux była olśniona; rzeczywistość przechodziła najśmielsze jej marzenia. Jednak nie śmiała głośno swego zachwytu objawić, tak się czuła onieśmieloną tym zbytkiem wielkopańskim. Po raz pierwszy przeszło jej przez myśl, że ciotka Felicja nie zechce ją przyjąć i zapomnieć nieporozumienia, zaszłego przed 15-tu laty.

Jakże będą musieli być dla niej uprzejmi na przyszłość, nie zwracać uwagi na jej humory, nie dać jej powodu powracania myślą do dawnych czasów, a szczególnie nie okazywać zdziwienia z jej bogactw.

Naraz drzwi roztwarły się i w progu stanęła ciotka Felicja z wyrazem prawdziwej radości w całej postaci.

— Widzę cię znowu, co za szczęście.

— Ciotko Felicjo, nareszcie cię odnalazłam.

Padły sobie w objęcia. Pani Pescoux przerwała uściski, wskazując na córkę.

— Moja Marynia, twoja siostrzeniczka.

— A, moje dziecko, znałam ciebie małą dziewczynką. Jakżeś urosła, wyładniała, choć już byłaś ładną wtedy gdy... Żebyście wiedziały, co mnie od tego czasu się wydarzyło, ale o tem potem... teraz...

— Teraz nie mąćmy żadnem smutnem wspomnieniem chwili radosnej naszego spotkania. Czy przypominasz, cIociu, kiedy to siedząc na twych kolanach, usnęłam i zsunęłam się na ziemię?

Ciotkę Felicję rozrzewniło wspomnienie dawno minionych czasów i uczuła potrzebę opowiedzenia przejść dawnych, których obie panie słuchały z natężoną uwagą. Ale czas mijał szybko, pora wracać do domu. Panie Pescoux wstały z miejsc swoich, a matka rzekła:

— Moja cioteczko najdroższa, wspominałyśmy o dawnych, minionych czasach, a zaniechałyśmy rozmowy o teraźniejszości. Żeby cioteczka chciała przyjść na nasz skromny obiadek niedzielny, bardzoby nas uszczęśliwiła...

Ciotka przyrzekła, a pani Pescoux postarała się godnie wystąpić z obiadkiem. O naznaczonej godzinie, ze skrupulatną punktualnością przybyła ciotka Felicja. Niczem nie zamącona harmonja panowała podczas doskonałego obiadu; ciotka Felicja straciła dużo ze swej zaczepnej werwy, głową tylko kiwała w rytmicznym takcie, a obecni nie wiedzieli, czy był to nerwowy tik, czy też zachwyt nad gościnnością gospodarzy. Jedynie uśmieszek lekko sarkastyczny nie opuszczał ust ciotki. Siedziała prawie milcząca, tylko gdy zachwyty nad jej kolosalną fortuną dochodziły do zenitu, głową znowu kiwała i uśmiechała się z większą ironją.

Nareszcie przy lodach pistacjowych, gdy wybornem szampańskiem winem wzniesiono jej zdrowie, ciotka Felicja ożywiła się i wykrzyknęła:

— Jakże się czuję szczęśliwą, mając tyle dowodów, że jestem przez was kochaną. Tak potrzebowałam rodzinnego ciepła.

— My będziemy rodziną cioteczki — przerwały jej trzy głosy.

— Dziękuję wam stokrotnie, rzeczywiście nie omieszkam was prosić o przyjęcie mnie do siebie, gdy zejdzie ze świata moja przyjaciółka, a, niestety, to może nastąpi bardzo prędko.

— Jaka przyjaciółka?

— Właścicielka pałacyku, w którym odwiedzałyście mnie obie. Straciłam kapitalik, a ona wzięła mnie do siebie, jestem jej towarzyszką; lecz niczego się od niej nie spodziewam, bo ma dużo dzieci, które mnie nie cierpią i zresztą są nienasycone, jak tyle innych...

Ostatnie słowa ciotka Felicja wymówiła z małą domieszką dawnej ironji, lecz zwycięzona przez niedolę, z ufnością zwracając się do państwa Pescoux, dodała:

— Jestem przekonaną, że mi tego nie odmówicie. Jeżeli po mojem ogłoszeniu nie znalazłam zegarka, tysiąckrotnie będę błogosławić tę zgubę, gdyż z jej przyczyny znalazłam rodzinę.

Małżonkowie Pescoux byli poczciwymi ludźmi. Nie odmówili ciotce Felicji i przyjmą ją kiedyś do swego domu.

---

scenie krakowskiej z p. Tarasiewiczem w roli Gustawa. Pozostałe role grają pp.: Wolska, Solska, Jarszewska, Sobiesław, Stanisławski i Szymborski.

Tablica pamiątkowa Modrzejewskiej. W kościele św. Krzyża zostanie wmurowaną przy końcu tego miesiąca tablica pamiątkowa śp. Heleny Modrzejewskiej dłuta Romana Lewandowskiego.

Teatr ludowy. Piękne, melodyjne i dobre libretto czyni „Lalkę" jedną z tych operetek, które mają zawsze niezaprzeczone powodzenie. Dziś daną będzie „Lalka" z prof. Issakowiczem i p. Jadwigą Brzozowską, która przez tę partję zyskała sobie zasłużone uznanie. Taniec hiszpański odtańczy p. Helena Górska. We środę daną będzie „Katastrofa kolejowa". Sztuka budzi ciągle wielkie zainteresowanie wśród warstw, znających stosunki kolejowe. We czwartek „Wśród swoich", sztuka A. Kallas. W sobotę „Za Oceanem". Dyrekcja sprawia do tej sztuki nowe kostjumy i dekoracje.

Doroczny popis Szkoły dramatycznej p. Michała Przybyłowicza, odbędzie się w sali Saskiej 8 maja 1910 r.

Z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Ferdynand Ruszczyc nadesłał na wystawę „Sztuki" rzeźbę swoją „Żórawiec", podstawę batuty, w formie jakby harfy i zrywającego się do lotu żórawia, ofiarowanej panu L. M. Rogowskiemu w Wilnie 15 stycznia 1910 r. Nadto wystawiono tegoż artysty projekt okładki, oraz rysunki zdobnicze księgi pamiątkowej pod tyt.: „Żórawiec", tudzież ozdoby typograficzne do „Immortelów" Juljusza Słowackiego.

Na dochód budowy domu akad. dla słuchaczek odbędzie się w teatrze miejskim 9 maja br. przedstawienie, na którem danym będzie „Cyd" Corneilla. Przedstawienie to urządza komitet, zajmujący się budową domu akademickiego dla słuchaczek.

Walne Zgromadzenie I. Koła T. S. L. odbędzie się dnia 16 bm. o godz. 6-tej wieczorem w sali Tow. Technicznego przy ul. Straszewskiego 28 II. p. Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. Sprawozdanie Zarządu za rok 1909. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. Wybór Zarządu Koła, Komisji rewizyjnej i delegatów na Walny Zjazd T. S. L. W razie braku kompletu przepisanego statutem odbędzie się najbliższe Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godz. 6 i pół wieczorem, ważne bez względu na komplet.

Odczyt o Waszyngtonie. Rozpoczynając szereg prelekcji w języku międzynarodowym, urządza Towarzystwo „Esperanto" (ulica Szczepańska 7, II p.) w sobotę 16 bm. o godzinie 7 wieczorem odczyt „O Waszyngtonie", bogato ilustrowany obrazami świetlnymi, który wygłosi znakomity znawca stosunków amerykańskich inżynier P. Tarnow z Hanoweru. Odczyt ten ze względu na mający się odbyć w przyszłym miesiącu w Waszyngtonie Polski kongres narodowy, powinien zainteresować nie tylko esperantystów, ale i szersze koła publiczności i ściągnąć licznych słuchaczy. Wstęp dla członków Towarzystwa bezpłatny, dla gości 20 hal.

Tramwaj dla robotników Pisma lwowskie donoszą: Z dniem 15 bm. wchodzą w życie na wszystkich linjach koleji elektrycznej zniżone ceny jazdy II kl. w godzinach porannych, tj. od otwarcia ruchu wozów do godz. 7 rano. W czasie tym osoby korzystające z jazdy II klasą, płacą: za 1 sekcję — 6 gr. jak dotychczas, za 2 sekcje 8 gr., zamiast jak dotychczas 12 gr., za 3 lub 4 sekcje — 10 gr., zamiast jak dotychczas 15, względnie 18 gr. Do nabywania tych biletów uprawnione są wszystkie osoby wsiadające do II kl. przed godz. 7 rano. Osoby wsiadające do wozów o godz. 7 lub później, płacą ceny normalne dotychczasowe.

We Lwowie tramwaj jest przedsiębiorstwem miejskiem i ulgi te dla robotników wprowadzone zostały na skutek uchwały tamtejszej Rady miejskiej — w Krakowie, dotychczas tramwaju miasto nie zakupiło (nastąpi to w ciągu b. r.), ale mimoto Spółka tramwajowa powinna również zaprowadzić podobne zniżki dla robotników.

Bezpłatne kursa buchalterji dla rękodzielników. Z Izby rękodzielniczej komunikują nam, że wpisy majstrów i czeladników na bezpłatne kursa buchalterji będą zamknięte dnia 20 kwietnia br., przeto wszyscy interesowani, którzy chcą się na te kursa wpisywać, powinni zgłosić się w biurze Izby rękodzielniczej na Kotłowem przy ulicy Kolejowej l. 18 o ile możności jak najprędzej. Nauka rozpocznie się dnia 20 kwietnia br.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W piątek 15 bm. o godzinie 6 wieczorem wygłosi dr Alfred Jendl w auli Collegium novum odczyt na temat: „Nowy projekt procedury karnej".

Alkohol a szkoła. Konferencja publiczna na temat: „Alkohol a szkoła" odbędzie się 17 bm. o godz. 3 po poł. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska 4). Po rzeczowych referatach nastąpi dyskusja, w której udział wziąć powinni zarówno wychowawcy, jak i rodzice, bo tajemnicą nie jest, że dzieci nasze używają trunków a szkoła jest głównym czynnikiem zwalczania alkoholizmu nie tylko wśród dzieci, ale przez nie i w całem społeczeństwie. „Gdy dziś wyratujemy dzieci — jutro wyratujemy naród cały".

„Krew w winie". Tutejszy organ żargonowy „Der Tag", donosi pod tym senzacyjnym tytułem, że w ubiegłą sobotę rano widniały na kilku domach na Kaźmierzu nalepione kartki, wystosowane przeciw tut. handlarzowi wina M. L. Orensteinowi, w których zarzucano mu, że wino jego zawiera krew. Z powodu mianowicie złego traktowania lokatorów przez p. Orensteina, jeden z nich odebrał sobie życie i ten fakt zużytkowano do konkurencyjnej walki, rzucając między ciemne masy żydostwa tuż przed świętami paschy pogłoskę, że w winie, dawanem przez Orensteina, jest krew wisielca-samobójcy. Na Kaźmierzu popłoch, oburzenie, a konkurencyjne firmy zacierają ręce.

Czułe małżeństwo. Wczoraj wieczór zgłosiła się na stację Pogotowia ratunkowego 29-letnia stróżka Stanisława Łabusiewiczowa, którą mąż w przystępie wielkiej miłości tak poturbował, że musiano jej opatrzyć liczne rany na rękach i głowie.

Skaleczenie przy pracy. Józef Klecha, 25 letni murarz, doznał wczoraj przy pracy ciężkiego okaleczenia trzech palców ręki prawej. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj w fabryce szczotek Chromickiego na Zwierzyńcu. Zatrudniony tam robotnik Franciszek Dyba, włożył lewą rękę tak nieostrożnie między tryby maszyny, że doznał połamania palców. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

Także pośrednik. Wczoraj zawiadomiono policję, że niejaki Karol Stępień, wyrobnik, który otrzymał od swego znajomego p. Ignacego J. pierścionek złoty i drogą obrączkę, z poleceniem, aby te przedmioty zastawił w powiatowej Kasie oszczędności, przedmioty te sprzedał handlarzom, a pieniądze przetrwonił. Policja aresztowała owego osobliwego pośrednika.

Napad nożowców. Banda andrusów krowoderskich napadła wczoraj po południu za warszawską rogatką Mendroga Roberta, konduktora kolejowego i pokłuła go nożami. Jeden z nożowców zadał ciężką ranę konduktorowi w twarz, drugi rozciął mu dolną część małżowiny usznej. Zawezwane Pogotowie ratunkowe opatrzyło ciężko rannego. Za napastnikami wdrożyła policja dochodzenie.

Zmarli: Stanisław Kotarski, marszałek powiatu jasielskiego, który piastował ową godność przez 35 lat, zmarł 11 bm. w Brzyskach.

Antoni Wiliński, majster szewski w Krakowie, w 51 roku życia.

Jakób Bałaban, obywatel m. Krakowa, przeżywszy 63 lat. Pogrzeb dnia 12 bm. o godzinie 4 po poł. z ulicy Małej 4.

Katarzyna Kapałowa, obywatelka, licząca 78 lat. Pogrzeb dnia 12 bm. o godzinie 5 po poł. z ulicy Krowoderskiej 19.

Repertuar teatrów krakowskich:

		miejski	ludowy
Wtorek		Koncert	Lalka
Sroda		Śluby Panieńskie	Katastrofa kolej.
Czwartek		Koncert	Wśród swoich
Piątek		Romeo i Julia	Wśród swoich
Sobota		Gdy ml. wino zakw.	Za Oceanem
Niedz.	po poł.	Moralność p. Dulskiej	Wśród swoich
	wieczór	Gdy ml. wino zakw.	Za Oceanem

Ludzi życzliwych naszemu pismu prosimy najusilniej, by przy każdej sposobności i we wszystkich lokalach, gdzie się tylko publiczność czytająca zbiera, w restauracjach, cukierniach i kawiarniach, u fryzjerów, w aptekach, lekarzy i adwokatów, czy w Czytelni ludowej i w Kółku rolniczem — wszędzie żądali **„Gazety Powszechnej"** i w ten sposób powiększali grono naszych prenumeratorów!

Podgórze.

Przekroczenie władzy ojcowskiej. Przed sądem krakowskim odbędzie się wkrótce rozprawa przeciw pewnej rodzinie żydowskiej z Podgórza, która znęcała w nieludzki wprost sposób nad córkami, zmuszając je do wyjścia za hasydów. Starsza z nich słuchaczka uniwersytetu, ratowała się ucieczką przed poślubieniem młodszego od siebie hasyda. Drugą córkę zmuszano do zaręczyn w ten sposób, iż uderzano jej głową o ścianę tak długo, aż zbolała musiała ustąpić. Sąd ma rozstrzygnąć, o ile zaszło tu przekroczenie władzy ojcowskiej.

Kradzież drobiu. Żandarmerja w Skawinie doniosła tutejszej policji, że onegdaj w nocy włamali się niewyśledzeni dotychczas sprawcy do komórki we dworze w Sidzinie i skradli kilka tuczonych indyków i kur.

Ścigany listami gończymi za zbrodnię uprowadzenia 22 letni Wojciech Olszewski został tu wczoraj przez policję aresztowany i odstawiony do więzienia sądu powiatowego, skąd wydany zostanie sądowi w Zakliczynie.

Stary złodziej Sebastjan Woźnica z Rudnika, liczący 55 lat jest nałogowym złodziejem, karanym mnóstwo razy za uprawianie tego niecnego rzemiosła. Zaledwie jednak odbędzie jedną karę i wyjdzie z więzienia, kradnie na nowo i znów dostaje się pod klucz. Wczoraj znowu skradł Annie Szularczyk zamieszkałej przy ul. Dąbrowskiego l. 10 parę trzewików, oraz bochenek chleba. Trzewiki zaraz sprzedał, upił się porządnie za uzyskane pieniądze — zagryzł to ukradzionym chlebem — i wszystko byłoby w porządku, gdyby nie „władza", która go przyaresztowała i znowu wpakowała „do ula".

„Blaumontag" urządził sobie wczoraj Ignacy Korczyński, 26-letni murarz, który z kolegami zapijał „wiechowe". To mu takiego animuszu dodało, że wyszedłszy na Mały Rynek, począł wyprawiać awantury, roztrącał przechodniów i groził im kamieniami Zajęła się nim policja i zamknęła w areszcie aż do wytrzeźwienia i uspokojenia wzburzonych nerwów.

Szkice i obrazki.

Zacna kompanja.

Spotykali się zawsze u Bisanza.

Więc: żelazny akademik i alchemik społeczny w jednej osobie; pozujący na zblazowanie i oryginalność młodzian — miejscami poeta; chudy lecz dumny wikary od sztuki — na razie pono uzdolniony mydlarz, dalej — amerykańsko-europejski włóczęga i najporządniejszy chłop na obu półkulach; wesoły „zapiewała" — agronom bez roli; matematyk i filozof życiowy, rowiązujący daremnie równania miłosne, wreszcie — przewodnik I szej klasy po Tatrach i... Kazimierzu i inne buńczuczno-kawiarniane akademickie i cygańskie młodziany.

Czynili tutaj przegląd publiczności przed i po teatralnej, bacząc ciekawie, czy są wśród niej jakie „ludzkie twarze", w czem najczęściej srogi zawód mieli; czytali różnojęzyczne „witzblatt'y", kropili „melange" lub „czarną" z ciastkami a czasem wprost przystę-

pując do rzeczy — od „morelówki" bez obawy i wstydu zaczynali. A potem badali nastrój wzajemny...

Gdy malarz był przybity, poeta zbyt często poziewał, amerykanin kompletny brak animuszu (czytaj — gotówki!) — zdradzał, alchemik — społecznikował i wszystko z mostu w czambuł potępiał, gdy przewodnik wszelki brak chęci do wycieczek objawiał — agronom zaś czoło w poprzek jak rolę w bruzdy głębokie układał i wąsiny jasne bez przerwy już skubał, był to omen, że „wieczór" się nie uda... Kończyło się wtedy na ogólnem ziewaniu i spluwaniu na troski świata tego... i rozklejone duchowo bractwo rozłaziło się po kątach na karty, szachy, bilard lub co gorzej, do domów.

Bywało jednak, że choć nie zrazu opanowywała ich wesołość i „jaźń zbiorowa", skrzył się dowcip, wybuchały salwy i petardy śmiechu, oczęta chytrze błyszczały...

Bez próżnych słów i opozycji ruszano wówczas do „Secesji"... (kto nie był w nastroju z miejsca secesję urządzał, z kompanji)...

Tutaj spijano „tęczowe" barwy z kielichów, czyniono dalszy przegląd, już nie czytano lecz płodzono „witz'e" a muzyka akrobatyczna i akrobacja muzyczna — służyły im za przekąski i dalsze wieczorowego programu numery.

Zazwyczaj już tutaj przemawiały z nich wrodzone talenty, więc marmurowe stoliki zastępowały im usłużnie — szkicowniki i notatniki.

Chwytali ołówkiem „ciekawe", ludzkie lub i całkiem bydlęce twarze, tworzyli rymy na tematy ogólne lub też okolicznościowe, jak np.:

„przed talerzem jajeczniey".
lśnią ci lica, drżą ci... i t. p.

Ten i ów z patosem dawne wielkie, cudze pomniejsze lub własne — szumnie poczynał utwory... inny znów naród, społeczeństwo, różne klasy zbawiał, inny wreszcie miast gadać — słuchał i... „wstawiał".

Tutaj bywało doczekali, że sala z filistrów i burżujów całkiem opustoszała a zostawały jeno różnych znaków i pochodzenia — polsko-europejskie cygany. Kapelmistrz wówczas specjalnie solił i „solował", co mu się czasem nawet udawało. Wówczas asystowali przy gaszeniu świateł, stalując jeszcze strzemienną już na ciemno — kolejkę. I „wieczór" się ucinał.

Gdy jednak więcej energji ruchu „in potentia" w sobie mieli, powstawali w porę, aby dalszy program wypełnić.

Więc o „Japonję" zawadzali. Zdarzało się, że było tu bardzo gwarno, a czasem zbiorowo już śpiewano, np. pełen potęgi i uczuć wzniosłych hymn o... Zuzannie („Alle Fische schwimmen") w takt orkiestry, mającej bardzo wschodnie miana i ubiory, chociaż przybyłej nie dalej, jak dajmy na to z Rzeszowa... W zakładzie tym o brzmieniu krainy słońca — zazwyczaj jednak było dość nudno przy blasku świateł i miesiąca.

Więc nie czekano, aż jeden z gości wystąpi z tej roli i jako „pan inspektor" głosem zaufanym w potęgę groźby „telegrafu" — nielicznym istotnym gościom etaz „feierant'u" przypomnieć raczy...

Płacono tedy pospiesznie za „koniak jajeczny" i znów z powrotem do rynku zdążano.

W onczas jednak pochód stawał się już demonstracją, kompanjon — „zapiewała" — wiódł śpiew chóralny, a stąd koło „Wacht'y" interwencja pana kaprala... Był to znak do czynnego występu chorążego-przewodnika.

Był on zaś chorążym, bo niósł... chorągiewkę z laski i szalika. Zaczynał orację, jak, dokąd i dlaczego pochód ten zmierza, jakie ma cele i zadania... Pan kapral słuchał uważnie, wybałuszał gały, a gdy się zdawało, że już wszystko zrozumiał... odwracał się zły widocznie, że go na fundusz brano, spluwał i jeno się domagał, aby dalej cicho było. Niebawem więc zwycięski sztandar w „Eldorado" zatknięto.

W tej porze damska kapela już nie na estradzie, lecz przy stolikach koncertowała...

Aby więc stwierdzić pokrewieństwo sztuk, dawano malarzowi miast pędzla w ręce — smyk i wiolonczelę. A wówczas w innych kompanjach powstawał nastrój oczekiwania, który jednak po kilku „mydlarskich" pociągnieniach — kończył się ogólnym zawodem szanownego zgromadzenia.

Więc dla taniości i wzmocnienia — przegryzłszy „Ementalera", szli dalej przez miast, na stronę upartego w swej wielkości Podgórza... Tu z wysokości — zmętniałym wzrokiem tajemne nurty i bieg kochanej Wiselki, badając, w śpiewie o „dziatwie flisaczej" do cna rozbabrywali swe biedne dusze...

Otrząsali się jednak rychło, bo oto przed nimi stoi niewzruszenie wraży „Port-Artur'a"! Więc dalejże na niezbyt pewnych już nogach, w nim miejsce dla siebie zdobywać.

Węgierki z Chrzanowa, Hiszpanki z Brodów, czyniły na estradzie oryginalne narodowe „ensemble" kabaretowe. Wszystko jednak znieśli! I to nawet, że tutaj już goście całkiem demokratycznie po buzi się bili... Darowali, bo mocne wódzie pili. Zupełnie się już zbratali i stowarzyszyli. Zniknęły mniemania o wyższości poszczególnych cyganów. I stała się równość, braterstwo i... pijaństwo. Wolności jednak i tutaj nie było, bo lokal niestety zamykano!

Więc, czy mają się poddać, spasować?

Wytrwalsi, na dalsze szlaki wieść postanowili, na przeciwległym położone krańcu...

Wracano do małego jeszcze wonczas Krakowa, nieco już jednak ociężale.

Jeden z kompanji zgubił swą drewnianą nogę i stojąc jak bocian, na — pozostałej, ckliwym klekotem pomocy wzywał...

Z trudem znaleziono drogocenną kończynę i w składanym stawie szczęśliwca ją osadzono...

W rozsypce już przez planty od strony Kaźmierza maszerowano... Lecz dziwnem ludzkiej natury zrządzeniem, coraz to któryś pod drzewem, jak blady posąg, przystawał i tak w cieniu z kimś i o czemś gadał... a dziwna to była rozmowa... w sobie skupiona i namaszczona, pełna ekspresji i bezpośredniości... Tak powoli topniała zbratana kompanja... Jeno żelazny akademik, amerykański generał i nieliczni inni, dotrwali do końca.

Przy coraz słabszym blasku miesiąca zaszli aż do pana Sztoka.

W ten sposób pochód ów zaokrąglili i nocnym marszem miasto obeszli, jak na dzielnych żołnierzy przystało.

Podany „melange", rzekł im: dzień dobry! A bliskie odgłosy kolei przekonały ich, że dalej dążyć pieszo nie warto.

Wrócili więc Florjańską, tuż przed bliskim wschodem.

W bramie wielkiej masarni, rzesza szarych postaci kobiecych tłoczyła się, oczekując sprzedaży mięsa tańszego... Miasto już się do zwykłych zajęć budziło, zwycięski dzień nad nocą się stawał, a z wysokiej strażnicy odwieczny hejnał w czystem w tej porze powietrzu, donośnie i dźwięcznie rozbrzmiewał...

jotka.

Kronika prowincjonalna.

Śmierć bohatera z r. 1863. W dniu 15 marca b. r. garstka pobożnych odprowadziła w Jaśle na miejsce wiecznego spoczynku — ostatniego już może z bohaterów sprawy narodowej, a to Sydona de Biberstein Lewickiego, emerytowanego radcę rachunkowego przy Namiestnictwie. Zmarły jako student jeszcze wszedł w stosunki zażyte z ś. p. Ignacym Kamińskim, byłym burmistrzem miasta Stanisławowa, biorąc zawsze czynny udział w życiu narodowem. — Stąd szczycił się przyjaźnią i niekłamaną sympatją Franciszka Smolki, Florjana Ziemiałkowskiego i wielu innych. — Okoliczności ówczesne kazały mu wstąpić w szeregi wojskowe, gdzie jako dzielny i zdolny człowiek biorąc udział w pamiętnych bitwach pod Magentą i Solferino, dosłużył się szybko stopnia oficerskiego, a gdy nadszedł rok 1863, opuścił szeregi wojskowe i stanął do dyspozycji sprawy narodowej, gdzie w stopniu kapitana strzelców walczy cały czas w oddziale Wysockiego.

Po bitwie pod Radziwiłłowem, widząc upadek powstania wraca znękany i sterany klęskami do kraju i tu po długich staraniach dostaje się do służby przy namiestnictwie, gdzie po długich latach uczciwej pracy dosługuje się rangi radcy rachunkowego.

Zmarły urodził się w Zadarowie w roku 1833 a zmarł we Lwowie 12 marca br., zatem w 77 roku życia, osierocając żonę Karolinę z domu Kozłowską i córkę Janinę, wdowę po śp. Janie Klauzalu rewidencie rachunkowym tudzież troje małoletnich niezaopatrzonych wnucząt.

Cześć zmarłemu rzadkich cnót obywatelskich i oby mu ziemia ta, dla której cały swój ideał młodzieńczy poświęcił, lekką była.

Matura w seminarjach nauczycielskich. Egzamina dojrzałości w seminarjach naucz. w terminie letnim r. 1910 odbędą się jak następuje: Egzamina ustne rozpoczną się w następujących terminach:

a) W seminarjach męskich: w Krakowie egz. abiturjentów zakładu 17 czerwca, prywatystów 9 czerwca, prywatystek (uczennice sem. pryw. p. Münnichowej) 30 czerwca, w Krośnie 13 czerwca, w Rzeszowie egz. abiturjentów zakładu 8 czerwca, prywatystów i prywatystek 15 czerwca, w Tarnowie egz. abiturjentów zakładu 17 maja, prywatystów i prywatystek 27 maja, w St. Sączu egz. abiturjentów zakładu 30 maja, prywatystów i prywatystek 6 czerwca, we Lwowie 17 maja, w Samborze egz. abiturjentów zakładu 27 czerwca, prywatystek 17 maja, uczennic prywatn. seminarjum w Przemyślu i prywatystów 24 czerwca, w Sokalu 16 czerwca, w Stanisławowie egz. abiturjentów zakładu 27 czerwca, prywatystów i prywatystek 17 maja, w Tarnopolu egz. abiturjentów zakładu i prywatystek 7 czerwca, prywatystów 1 czerwca, w Zaleszczykach egz. abiturjentów zakładu 6 czerwca, prywatystów i prywatystek 15 czerwca.

b) W seminarjach żeńskich: w Krakowie w seminarjum państwowem egz. abiturjentek zakładu 16 czerwca, uczennic prywatnego seminarjum naucz. w zakładzie św. Rodziny 9 czerwca, prywatystek 24 maja, w Krakowie w prywatnym seminarjum im. Preisendanza 16 czerwca, we Lwowie w seminarjum państwowem egz. abiturjentek zakładu i uczennic prywatnego seminarjum p. Rychnowskiej 13 czerwca, prywatystek 1 czerwca, we Lwowie w prywatnem seminarjum p. Strzałkowskiej 13 czerwca, w Przemyślu egz. abiturjentek zakładu 17 maja, prywatystek 2 czerwca. Terminy egzaminów pisemnych wyznaczą dyrekcje poszczególnych zakładów. Egzamina ustne dojrzałości w liceum im. królowej Jadwigi we Lwowie rozpoczną się 1 czerwca.

Zabity przez policjantów. W Skolem został przez policjantów miejskich tak pobity Jan Car, iż zmarł na drugi dzień. Ponieważ Car nieco sobie podpił i zaczął sobie podśpiewywać na ulicy, zabrano go do aresztu i tam tak go poturbowali, iż zmarły miał złamaną czaszkę. Osierocił troje drobnych dzieci, które mi ze względu na brak matki, musi się zaopiekować gmina Skole. Policjantów aresztowano.

Przysypany ziemią. We wsi Łokutkach koło Tłumacza, został Mykiela Hirak, pracujący przy wydobywaniu kamieni na fundamenta, przysypany z wysokości 8 mtr. przez urwaną, wystającą skałę, o po jemności około 4 fur kamieni. Po odsunięciu kamieni, zwłoki strasznie wyglądały, oczy na wierzchu, zewsząd krew wydobywała się z pod ubrania, żona nieboszczyka 2 razy mdlała. Tego samego dnia przyjechała komisja sądowa z żandarmem. Pod tą samą górą jest to już trzeci wypadek w ciągu kilku lat.

Przemytnicy. Dwaj włościanie z Dobrowód, w powiecie Zbarazkim Jachimowski i Dzikowski, wybrali się onegdaj za granicę rosyjską do miasteczka Kołodna po tytoń, który mieli przemycić na galicyjską stronę. Zakupili tam wór tytoniu i kroczyli z nim ku granicy. Tuż nad granicą ukazał się strażnik rosyjski. Dzikowski przebiegł pas graniczny, będąc pewny, że strażnik za kordon strzelał nie będzie. Strażnik tymczasem strzelił do Dzikowskiego cztery razy bezskutecznie i dopiero piąty strzał zranił go w lewe ramię a szósty trafił go w pierś na wylot. Dzikowski padł w odległości 20 kroków od granicznego pasa, coby wskazywało na to, że sałdat strzelał do niego, gdy był już za kordonem. Strzały sałdata zwabiły z obu najbliższych posterunków strażników, którzy przytrzymali Jachimowskiego a przekroczywszy następnie pas graniczny, zabrali ze strony galicyjskiej ciężko rannego Dzikowskiego i zawieźli go do szpitala w Wyżegródku, gdzie życie zakończył. Dzikowski pozostawił żonę i dwoje dzieci. Na miejscu, gdzie padł, pozostały ślady z kałuży krwi.

Andrychów.

Sprawa szynkarska. W chwili, kiedy gdzieindziej pracuje się obecnie gorączkowo nad zwalczaniem alkoholu i ograniczeniem szynkarstwa, u nas pod tym względem jakoś bardzo mało słychać. Ponieważ w Andrychowie mamy kilka farbiarń płócien i bardzo pysznie zbudowaną „Pierwszą Galicyjską Mechaniczną Tkalnię", oraz rozwinięty domowy przemysł jak np. garncarstwo i tkactwo, więc też i zarobki są bardzo... wygórowane, bo wynoszą od 50 aż do 200 halerzy dziennie. Nic dziwnego, że u nas istnieje aż 15 wyszynków i restauracji, ponadto mamy jeszcze 3 wyszynki wina i cukiernię, w której także można otrzymać palące trunki oraz jeszcze i po sklepach można dostać wódki i rumu we flaszkach. Wszystkie te lokale cieszą się dobrem powodzeniem. W niedzielę, święta i dnie targowe ludek nasz z An-

drychowa i okolicy pilnie baczy na to, aby tych ważnych instytucji nie omijać i wiernie je popierać, aby się tylko mogły stale utrzymywać. Tutaj mamy często wypadki nader smutnych następstw pijaństwa, w których policja albo żandarmerja musi interwenjować. Zbierał tu jeden radny protestujące podpisy za zamykaniem szynków w niedziele i święta, ale od tego czasu nic się nie możemy dowiedzieć, żeby się ktoś trudnił zwalczaniem tego strasznego wroga. Mamy tutaj wprawdzie „Zawodowy związek robotników chrześcjańskich“, ale ten wcale w tym kierunku nie przedsiębierze żadnej akcji. Związkowcy odbywają w każdą niedzielę i święta posiedzenia i głównym ich programem jest marjasz, kiks i durak. Ale żeby się trudnili szerzeniem oświaty. pracą nad rozwojem organizacji i poprawą swoich opłakanych stosunków, o tem, albo bardzo mało pojęcia mają, albo wprost nie chcą, bo oni są po to tylko w organizacji, aby zapomogi pobierali, raz za czas jakiś pochód urządzili z oznakami na piersiach i naturalnie w karty sobie zagrali. Oto praca naszych zorganizowanych robotników.

Dola lokatorów andrychowskich opisana w „Gazecie Powszechnej“ tak denerwująco podziałała na pewną „panią właścicielkę“ domu, że niemal każdego dnia doznaje jakichś halucynacji. Wówczas nikt od niej spokoju mieć nie może; każdego ostatniemi wyrazami zwymyśla. W tej sprawie zapytujemy się, czyby nie było jakiegoś środka zaradczego, przeciw warjactwu owej kamienicznicy. Możeby się gdzieś znalazła firma, którąby mogła dostarczać kłódek na buzie, to miałoby bardzo dobre powodzenie w Andrychowie.

Urząd pocztowy w Andrychowie jest przedmiotem skarg i narzekań ze strony publiczności. Byłoby pożądanem, by urzędnicy zechcieli być trochę pilniejszymi i nie pozwolili tak długo na siebie czekać w urzędowaniu, zwłaszcza tym, którzy są trochę gorzej ubrani. Nie każdemu na to pozwala czas i kieszeń, aby się mógł ładnie ubierać, gdy idzie do urzędu pocztowego. Nie myślcie panowie, że każdy, który jest ubrany w bluzę robotniczą może pół godziny czekać, bo i ten ma swoje pilne zatrudnienie a jeżeli już tak długo mamy czekać, to trzeba przynajmniej jakąś poczekalnię urządzić.

Kradzież z włamaniem.

Oświęcim, 11 kwietnia.

Dzisiejszej nocy dostali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do szynku M. Wasserbergera na dworcu kolejowym, gdzie zabrali z sobą znaczną ilość różnych trunków, kiełbas, tytoniu i t. d., wyrządzając właścicielowi szkodę do 400 K. Prócz tego zabrali także dwa zimowe palta.

Złodzieje, których było kilku, dobrali się tylnemi drzwiami i nie mieli zbyt łatwej roboty, bo drzwi okute są w blachę, a ponadto mają dwa zamknięcia. Pomimo to wykroili otwór w drzwiach i tym sposobem usunęli najważniejszą wewnątrz zaporę, żelazną zasówkę, z zamkiem zaś była już łatwiejsza sprawa. Nasamprzód jednak zaczęli się brać do burzenia muru, lecz praca ta była trudniejszą, albo też czasu brakło.

Sprawcy nie byli snać należycie wyszkoleni w swojem rzemiośle, bo stojącej w szynku kasy wertheimowskiej wcale nie ruszyli.

O dokonanem włamaniu zawiadomiono tutejsze władze a ponadto dano znać policji w Nowym Bieruniu i Mysłowicach, dokąd jak wskazują pewne poszlaki złodzieje uszli.

J.

Ujęcie nowych szpiegów.

Ostatnie miesiące roją się od aresztowań coraz to nowych szpiegów, którzy na gruncie galicyjskim bądź to wyrastają, bądź tylko operują na rzecz sąsiednich państw.

Znowu policja dokonała dwu sensacyjnych aresztowań.

We wsi Baranie Perotoki, leżącej blisko Sokala, aresztowano dezertera rosyjskiego, ubranego w mundur żołnierza granicznego. Podał on, iż nazywa się Kuzow Piotr. Przyciśnięty jednak do muru przez żandarma Grochala, specjalisty od śledzenia szpiegów, przyznał się, iż jest oficerem w wojsku rosyjskiem i że szpieguje po Galicji na rzecz Rosji. Wysłany został przez pułkownika Masełkowcowa z Kowla. Podczas pobytu w Warszawie dostał wskazówki od samego Skałłona.

W mundurze żołnierza przekroczył Kuzow granicę w r. 1909. Bawił w tym czasie we Lwowie, gdzie utrzymywał stosunki z niejakim Fedorem Bordukiem, który wysyłał wskazówki co do szpiegowskich kroków Kuzowa wprost do Warszawy. We Lwowie aresztowano Kuzowa jako dezertera, ale za wstawieniem się jednego z adwokatów został Kuzow wypuszczony na wolność i wyjechał do Borysławia, gdzie pewien czas pracował. Stąd wyjechał przez Ławoczne do Munkacza, gdzie trudnił się też szpiegostwem. Następnie przybył do fabryki w Sanoku i pracował tam jako kaflarz. Potem był w Jaśle i tu aresztowano go za włóczęgostwo i odstawiono do Będzina. Obecnie znowu przekroczył granicę Galicji w mundurze żołnierza. Przy Kuzowie, który zdradził się, że włada doskonale językiem polskim — znaleziono kompromitujące go dokumenty szpiegowskie.

*

Z soboty na niedzielę aresztowano we Lwowie koło dworca kolejowego Mikołaja Siemianowa, zamieszkałego od kilku lat we Lwowie. Z aresztowanym udał się zaraz do jego mieszkania jeden z komisarzy policyjnych. Materjał znaleziono bardzo obfity, a mianowicie obfitą korespondencję rosyjską, plany, rysunki techniczne i szkice pomiarowe. Przez całą sobotę i niedzielę trwało badanie materjału.

Siemionow jest oficerem rosyjskim a pracował w czasie służby w instytucie kartograficznym przy sztabie generalnym w Petersburgu. Z wojska wystąpił, ponieważ nie chciał walczyć z rewolucjonistami, dla których żywił duże sympatje. We Lwowie uchodził za męczennika rewolucji, który siedział w więzieniu kijowskiem 11 miesięcy. Aresztowany cieszył się w kołach szerokich życzliwością za uczynność wobec innych emigrantów.

Po przybyciu do Lwowa r. 1906 zapoznał się z kilku młodszymi moskalofilami i począł się zajmować wydawnictwem pisma „Nowaja Żiźń“. Znajomość tę jednak wkrótce zerwał i zaczął pracować jako technik robiąc pomiary i zdjęcia z kopalni Szutzmana w Borysławiu i Tustanowicach. Niedawno temu otrzymał stałą posadę w firmie Wójcicki i Chylewski.

Zbadane przez policję korespondencje wykazały winę Semionowa; w czasie śledztwa nie przyznał się do winy. Aresztowanie wywołało w kołach jego znajomych wielką konsternację, gdyż powszechnie uważano go za bardzo uczciwego człowieka.

*

Wczoraj zakończył się proces we Wiedniu przeciw szpiegowi rosyjskiemu Jeczesowi. Wyrokiem Trybunału został Jeczes skazany na cztery lata ciężkiego więzienia częścią za usiłowane, częścią za dokonane spiegostwo i kradzież.

Kpiny z ubezpieczenia od wypadków.

Jasło, 11 kwietnia.

Feliks Grysiewicz, robotnik kopalniany w Równem, idąc z tokarni do kuźni, potknął się o leżący na ziemi młot i upadając, stłukł sobie lewą stronę klatki piersiowej o leżące również na ziemi kleszcze kuzienne.

Było to dnia 2 grudnia 1908 roku.

W tym samym dniu zbadany przez lekarza Kasy chorych dra Strycharskiego w Dukli, pozostał ś. p. Feliks Grysiewicz jako chory w domu.

O wypadku zawiadomił zarząd kopalni w Równem zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny w dniu 7 grudnia 1908 roku, kiedy się okazało, że Feliks Grysiewicz wskutek upadku doznał ciężkiego i niebezpiecznego uszkodzenia zdrowia.

Na list wysłany do zakładu ubezpieczeń w dniu 7 grudnia 1908 roku otrzymał Feliks Grysiewicz od tegoż zakładu kartkę z daty Lwów 6 maja 1909 roku L. 58979/40337/1909 z wezwaniem, aby celem poddania się ponownym oględzinom lekarskim niezwłocznie przybył do Lwowa i zgłosił się w najbliższym dniu powszednim w biurze zakładu (ul. Brajerowska l. 16) przed godziną 11 w południe.

Kartka powyższa zaopatrzona została dopiskiem: „Koszta podróży zostaną Panu przez kasę zakładu zwrócone“.

Nieszczęśliwy Feliks Grysiewicz, nie doczekawszy się załatwienia swej sprawy w zakładzie ubezpieczeń, zmarł w szpitalu we Lwowie jeszcze dnia 22. kwietnia 1909 roku, nie doczekawszy się ponownego zbadania przez lekarza.

Pozostała po śp. Feliksie Grysiewiczu bez żadnego zaopatrzenia wdowa z czworgiem dzieci otrzymała na pismo do zakładu ubezpieczeń odpowiedź z daty Lwów dnia 24. sierpnia 1909 r. 99.794/909 40.337:

„W załatwieniu pisma de praes. 14. sierpnia 1909 r. zawiadamiamy, że sprawy wypadku męża Pani śp. Feliksa Grysiewicza na razie jeszcze załatwić nie możemy, albowiem potrzebne dochodzenia nie zostały jeszcze ukończone“.

W 7 miesięcy po sławnej odpowiedzi zakładu ubezpieczeń otrzymało kierownictwo kopalni w Równem pismo z tegoż zakładu z daty Lwów, dnia 4 marca 1910 L. 31.775/40.337/910 następującej treści:

„Pismem z dnia 6 marca 1909 z L. 37 wystosowanem do c. k. Starostwa w Krośnie doniosła Szanowna Firma, że uszkodzony dnia 2 grudnia 1908 majster kowalski śp. Feliks Grysiewicz oprócz pomieszkania, składającego się z izby, kuchni, otrzymywał miesięcznie 700 klg. węgla kamiennego na opał wartości 21 K.

„Ponieważ zdaniem naszem jest wprost nieprawdopodobnem, aby do opalenia jednej izby i kuchni potrzeba było tyle węgla zużyć, upraszamy o zawiadomienie nas, ile klg. węgla dostawał zmarły faktycznie miesięcznie oraz jaką wartość w gotówce, licząc wedle przeciętnych cen miejscowych węgiel ten przedstawiał“.

Oto obraz urzędowania zakładu ubezpieczeń od wypadku! Co pomogą najlepsze ustawy wobec takiego ich wykonywania. Wierzyć się nie chce temu biurokratyzmowi bez serca i zwątpić należy w instytucję ubezpieczenia od wypadków.

Wzywamy wszystkich posłów bez względu na partje, aby sprawę tę poruszyli, gdzie należy i ujęli się za tymi najbiedniejszymi i najnieszczęśliwszymi.

Dr. Stanisław Michnik.

Katastrofa automobilowa.

W sobotę popołudniu zdarzyła się w Wiedniu wielka katastrofa automobilowa. Dwie osoby straciły w niej życie, a dwie zostały tak ciężko pokaleczone, że życiu ich zagraża poważne niebezpieczeństwo. Główny winowajca tego nieszczęścia szofer, nie doznał najmniejszego szwanku.

Według opowiadania naocznych świadków, straszny ów wypadek miał przebieg następujący: Szofer, Jerzy Engher, który przyjechał przed kilku dniami ze swym panem z Berlina do Wiednia, zabawiał się w nocy z czwartku na piątek w jednej z podrzędnych kawiarni wiedeńskich. Tutaj zapoznał się z trzema młodemi kelnerkami, którym zaproponował przejażdżkę w automobilu. Propozycję tę przyjęły dziewczęta z radością.

Następnego dnia popołudniu zajechał ów szofer automobilem przed kawiarnię, gdzie właśnie oczekiwały go kelnerki w towarzystwie jednego z mężczyzn.

Towarzystwo to w różowych humorach zażywało przejażdżki poza Wiedniem i w Wiedniu. Bawiono się wybornie. Niespodziewanie stała się rzecz okropna. Szofer, który był nieco podchmielony, (po drodze bowiem raczono się alkoholem) jechał z nadzwyczajną szybkością i na skręcie jednej z ulic ugodził w jedną z kamienic. Skutki uderzenia były straszne. Automobil został prawie w zupełności roztrzaskany. Cztery osoby wyrzucone zostały na daleką przestrzeń — jedynie szofer, jakby cudem pozostał na swojem miejscu. Dwie kelnerki poniosły śmierć na miejscu. Trzecia ich koleżanka doznała ciężkich obrażeń na całem ciele.

Obraz tej katastrofy był wstrząsający. Mózg jednej z ofiar rozbił się na dwie części i znalazł się w dalszej odległości od reszty ciała. Zawezwani lekarze skonstatowali tylko śmierć dwóch osób a resztę opatrzyli, poczem odwieziono je do szpitala.

Szofer został aresztowany i wdrożono przeciw niemu ze strony policji śledztwo.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Po zajściach w Sejmie węgierskim.

Ponieważ gorączka u prezydenta ministrów hr. Khuena-Hedervarego nie ustała, hr. Khuen prawdopodobnie w najbliższych dniach wyjedzie na odpoczynek do Abbazji, albo na Semmering.

Kandydatura ministra węgierskiego.

Minister rolnictwa hr. Serenyi stanął w Miskolczu, jako kandydat na zgromadzeniu wyborczem i oświadczył, że starał się razem z Lukacsem uzyskać w swoim czasie porozumienie z najjaśkrawszem skrzydłem sejmu węgierskiego i z partją niezawisłości, aby uczynić Izbę zdolną do pracy. Wszystkie usiłowania jednak się nie udały i z powodu tego nastąpił zwrot w usposobieniu kraju, który domaga się spokojnej i płodnej prapracy w parlamencie. Co się tyczy partji rządowej, to co do niektórych szczegółów panują pewne różnice zdań, ale co do ostatecznego celu są wszyscy zgodni. Co się tyczy powszechnego prawa głosowania, to jest on zwolennikiem powszechnego prawa głosowania w myśl znanych wywodów hr. Khuena. Idzie on w tym kierunku aż do najdalszych granic, mianowicie dokąd tylko dozwala utrzymanie hegemonji węgierskiej, które uważa za konieczne.

Powstanie w Albaniji.

Torghut Szefket basza donosi, że dotychczas rozporządza przeszło 24-ma batalionami, które częściowo przeprowadziły osaczenie Arnautów. Dalsze 3 bataliony przybędą drogą morską z Konstantynopola. Wszystkie wojska razem wraz z baterjami, zaopatrzonemi w armaty szybkostrzelne, wyruszą szybko pochodem do północnej Albanji. Turecki parowiec transportowy przybył tutaj z ładunkiem amunicji. 2 automobile pancerne musiały z powodu zepsucia się motorów pozostać w Salonice. Nim wszystkie wojska nie przyjdą przed Verissovic, nie będzie przedsięwziętym atak na Arnautów, którzy zajmują dotychczasowe stanowisko.

Izba turecka obradowała wczoraj nad interpelacjami posłów albańskich z powodu zajść w Albanji. W dyskusji zarzucili posłowie albańscy rządowi, że prowadzi złą i despotyczną administrację w Albanji. Ta administracja wywołała rozruchy, zwracające się głównie przeciw nałożonym na Albańczyków wysokim podatkom.

Dyskusja zakończyła się oświadczeniem wielkiego wezyra, że uważa Albanję i Albańczyków za najdroższy klejnot w koronie tureckiej i przyrzeczeniem, że poczyni się odpowiednie zarządzenia dla zaspokojenia Albańczyków.

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Proces o zdradę stanu.

Zagrzeb. Prokuratorja w Zagrzebiu zaprzecza wiadomości jakoby śledztwo w procesie o zdradę stanu zostało już wstrzymane. Wczoraj wypuszczono na wolność braci Pribiceviców za kaucją 600 koron.

Nowy okręt wojenny.

Tryest. Z okazji uroczystego spuszczenia na wodę nowego okrętu wojennego „Zriny“ przybyło tu wiele osobistości między innymi minister wojny Schoenaich, minister obrony krajowej Georgi, komendant marynarki Montecouculi i wielu posłów. Dzisiaj przybędzie arcyksiążę Franciszek Ferdynand z małżonką.

Angielski okręt powietrzny.

Londyn. O okręcie powietrznym, zamówionym przez admiralicję angielską, donoszą, że będzie on podobny do ostatniego okrętu Zeppelina, będzie mniejszy, ale szybszy; posiadać ma przyrząd do wytwarzania, aby można go użyć do telegrafu bez drutu.

Strejk generalny w Marsylji.

Marsylia. Pomocnicy handlowi, jakoteż służba tramwajowa postanowili rozpocząć strejk jeneralny i poczynili przygotowania, by dziś rano zaniechano pracę w sklepach i by niedopuścić do wyjazdu wozów tramwajowych.

Powstanie albańskie.

Konstantynopol. W kołach rządowych panuje wielkie przygnębienie z powodu powstania albańskiego. Ministerstwo wojny jest przekonane, że do stłumienia tego powstania potrzeba co najmniej 25—30.000 żołnierzy; liczba powstańców wynosi przeszło 20.000, każdy jest doskonale uzbrojony. Albańczycy znając teren, mają przewagę nad Turkami. Sądzą, więc, że walka będzie bardzo długa i rząd będzie musiał poczynić nadzwyczajne wysiłki celem zgniecenia powstania.

Konstantynopol. Wedle depeszy komendknta III korpusu dziewięciu dowodców powstania poddało się, inni dziś mają się poddać. Powstańcy wydali zdobyte działa i siedmiu pojmanych żołnierzy. Główny komendant Szefket Turgot-basza odjechał do Adrjanowa, skąd z czterema bataljonami i dwoma kompaniami, zaopatrzonemi w karabiny maszynowe, uda się do północnej Albanji.

Katastrofa przy budowie kolei.

Nowy Jork. Koło Navite (Texas) podczas rozsadzania skał przy budowie kolei zginęło 14 robotników ziemnych.

Po zamknięciu numeru.

Strejk we firmie Schwarza. Dziś zjawił się w naszej redakcji komitet strejkowy pracowników z tej firmy i zakomunikował nam, iż mimo zawiadomień we wszystkich dziennikach, jakoby firma p. Schwarza przyjmowała i wykonywała wszystkie zamówienia fachowemi siłami — strejk trwa dalej. Firma nie znalazła dotąd ani jednego łamistrejka. Komitet zakomunikował nam w dalszym ciągu iż zamówienia, przyjmowane w firmie p. Schwarza, wysyłane są do Wiednia za pośrednictwem składów z gotową konfekcją, które znów oddają je t. zw. „stückmajstrom“, nie mającym nawet pojęcia o robotach obstalunkowych. Komitet apeluje do Publiczności, aby się nie dała nadal w błąd wprowadzać.

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal. 12

Cegłę maszynową



wyrabianą z dobrej tłustej gliny, bardzo dobrze wypaloną, kanciastą oferuje po cenach przystępnych i wysyła koleją

Pierwsza parowa cegielnia we Frysztacie, Śląsk austr. 499

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. Karlsberga

w Hamburgu, ul. Ferdinandstrasse 15A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokl. mapę Ameryki.

Dwu pokoi

lub trzech mniejszych z kuchnią i przedpokojem potrzebuję zaraz. Zgłoszenia do Administracyi „Powszechnej". 497

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3.—. Łańcuszki srebrne od K 2.—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50. ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20. RUM** przedni, **jamajka** i inny za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20. HERBATĘ** chińską, najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —·**40** do **2·50** za $^1/_8$ funta — poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek głów. L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

PRZEMYSŁOWCOM

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w „Gazecie Powszechnej" (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE" jest dla każdego korzystne.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie

„Kalendarz Polsko-Amerykański dla wychodźców na rok 1910".

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyę wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go ilustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach. — Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Pompy studzienne, transmisyjne, parowe i t. p.

Najlepsza pompa w teraźniejszości jest

- - - pompa „Genial"- -



z największej i najstarszej słowiańskiej fabryki wodociągów

ANT. KUNZ.

c. k. nadwor. dostawca Hranice, MORAWA.

Kosztorysy i cenniki darmo.

Setki uznań! Setki uznań!

Rządowo uprawniona

fabryka wód miner. sztucz. i specyalnych leczniczych pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

W KRAKOWIE, przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem wodom: Bilińskiej, Gesshübierskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież 438

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **Prof. Jaworskiego.** — SPRZEDAŻ cząstkowa w aptekach i drogeryach. — CENNIKI na żądanie franco.

Rowery nowe na r. 1910.



Tylko pierwszej marki od K. 90.—. Wielki wybór damskich i męskich znakomitych używanych rowerów po K. 40, 55, 65, 85. Płaszcze gumowe po K. 6, 7, 8 i 9. Węże gumowe K. 4—5. Pompy nożne K. 3, lampy oliwne po K. 2, lampy acetylinowe po K. 3, 4. Masa do niklowania tuba K. 1·70, lak do cementowania 80 h., pompy teleskopowe po K. 2, podstawki do rowerów po K. 2·50 i wszystkie inne części najtaniej na składzie. Zamiana starych na nowe. Reperacja szybko i tanio. Na rowery zadatku K. 15. Raty wykluczone — Cennik darmo.

S. Rundbakin.

Wien III/2, Weissgärberlände. 194

Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!

Cyrk EDISON

216 **przy placu Wielopole.**

Od piątku 8 kwietnia do czwartku 14 kwietnia 1910 r.

Mamon. — Tresura zwierząt — Środek odmładzający. — Zaginiony klucz. — OSTATNI STRASZNY WYBUCH ETNY. — Obłąkana ruin. — Serum przeciw nieśmiałości. — Plantacye orzechów kokosowych.

W niedzielę i w poniedziałek z okazyi Świąt Wielkanocnych

2 PRZEDSTAWIENIA 2

po połudn. o 4 godz. wiecz. o godz. 8.

W języku polskim i niemieckim

w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do 509

egzaminu z rachunkowości

państwowej, kupieckiej, ogólnej (pojedynczej i podwój. buchalteryi). Udzielam również nauki języka niemieckiego, korespondencyi handl., kaligrafii, **stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń** pod kierunkiem egzaminowanego rut. rachmistrza,

HENRYK GOTTLIEB

rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. .·.Sądzie kraj.·.

w Krakowie ul Dietlowskiej l. 63. Telefon 1137.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych, tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter i w handlu Liebeskinda, Floryańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

Niech każdy wie o tem

że pomagają na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego**

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła, że na poprawę dojności krów wpływa Proszek holenderski, paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogaciżny.** Paczka z opisem użycia 60 g. — Wysyła

Apteka STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

497 **w Zabłociu przy Żywcu.**

Popierajmy

„Przyjaciela ludu"

organ Polskiego Stronnictwa Ludowego,

Kraków, Krótka 6.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.